Opłata pocztowa uiszczona

Rok V. Kraków, dnia 15. czerwca 1927. Nr. 12.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jan Perkowski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Słowacki czy Rzym.

I mojem będzie za grobem zwycięstwo"!
J. Słowacki.

Przed dwudziestu kilku laty naród domagał się, aby zwłoki wielkiego poety Słowackiego z paryskiego cmentarza na Montmartre sprowadzone zostały do kraju i uroczyście pogrzebane na Wawelu. Ale woli narodu polskiego przeciwstawił się dygnitarz rzymski, kardynał Puzyna, wygłaszając swoje veto, które przeszło do historji, jako wyraz panowania Rzymu nad Polską i niepojętego poddaństwa narodu polskiego wobec władzy obcej i dla polskości wrogiej.

Kardynał Puzyna miał za sobą nietylko Rzym, ale i Austrję, która istniała jakby tylko na to, aby wykonywała wolę Rzymu. Naród musiał ustąpić wobec woli swoich panów i, niestety, uczynił to dość łatwo. Pojawiło się było nawet sporo pism i broszurek, w których Polacy rzymsko-katoliccy dawali wyraz swej nienawiści dla genjalnego poety za to, że śmiało występował przeciwko Rzymowi w obronie własnego narodu. W całej pełni ujawniła się wtedy prawda o dwóch ojczyznach rzymsko-katolickiego Polaka, bo gdy trzeba było wybrać między Rzymem a Polską, bardzo wielu wybrało bez wahania Rzym. Jest to wprost nieprawdopodobne, ale niemniej prawdziwe, że gdy papież Grzegorz XVI potępił Polskę walczącą o wolność, wielki poeta polski, Juljusz Słowacki, upomniał się o godność własnego narodu, a za to wielu „patrjotów" polskich potępiło poetę. To jest fakt, nad którym biedzić się będzie przyszła historja, zastanawiając się, w jaki to sposób coś podobnego było wogóle możliwem.

Od tego czasu zaszły wielkie zmiany. Padła gnuśna cesarsko-apostolska Austrja, która cel swego istnienia widziała w ujarzmianiu narodów i wysługiwaniu się papieżom. Odrodziła się Polska niepodległa i to wbrew tym wszystkim dygnitarzom rzymskim, którzy tak gorliwie modlili się za carów i kajzerów, jak nigdy nie modlili się za żaden rząd wolnej Polski. Zmalał też duch Puzynów i rozpylił się w mgłę wobec nieśmiertelnego twórcy „Króla-Ducha“. Własnemi oczyma będziemy patrzyli na widowisko, które doprasza się nazwy dla siebie. Oto śmiertelne szczątki tego, który głośno grzmiał w uszy narodu: „Twa zguba w Rzymie“! — grzebać będzie z wielką pompą ten sam Rzym, który ongi zamykał bramy Wawelu przed prochami Słowackiego. Jeden kardynał zagradzał genjuszowi bramę na Wawel wiodącą, drugi pójdzie przed trumną jego i poprowadzi ją tam, gdzie nie chciano jej poprowadzić przed ćwierć wiekiem.

Zaiste, Polska postępowa może się cieszyć z triumfu genjalnego poety nad klerykalizmem kardynałów Puzynów, ale nie powinna zapominać, że po sprowadzeniu do kraju zwłok wielkiego poety, nastaje jeszcze większy obowiązek sprowadzenia jego Ducha, aby zapanował nad Polską nazawsze i niepodzielnie. Nie może być mowy o panowaniu zasad wielkiego poety, gdzie panują zasady klerykalnego ucisku i zachłanności. Trzeba sobie umieć rzetelnie i szczerze powiedzieć, czy Słowacki ma rację, czy jej nie ma, czy należy iść za nim, czy nie należy, czy należy jego poświęcić Rzymowi, czy Rzym jemu, bo nie może być prawdy i prawdziwości tam, gdzie dusza narodu rozdziela się na dwoje, paląc i Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

Nie możemy uczcić Słowackiego pogrzebaniem jego zwłok w wolnej Polsce i pogrzebaniem jego Ducha w wolnej Polsce. Zwłoki wielkiego człowieka są nam dlatego tak drogiemi, że w nich mieszkał wielki Duch, nie możemy więc czcić zwłok, a nie czcić Ducha! Uczcić zaś Ducha możemy tylko w ten sposób, że weźmiemy z niego to wszystko, co sam uważał za dość cenne, aby nam to przekazać. Sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju to jedynie sposobność wielka do zastanowienia się nad naszym do niego stosunkiem. Niemoralnem jest i wstrętnem takie stanowisko: Będę słuchał Rzymu, ale będę słuchał jednocześnie Słowackiego. Kto tak mówi, ten usiłuje pogodzić ogień i wodę. Powinien to zrozumieć, a zrozumiawszy, wysnuć odpowiedni wniosek.

Po co Rzym dzisiaj skapitulował przed Słowackim? Kapitulacja bowiem Rzymu jest wyraźna i jasna. Nie liczył się z potęgą Genjuszu i umiał odgrodzić się od niego pastorałem, ale liczy się z potęgą fizyczną i potrafi okazać jej wielką uległość. Powiedział Słowacki: „Twa zguba w Rzymie!“; w „Kordjanie“ oświetlił ze swego narodowego stanowiska rzymską zachłanność. A oto dzisiaj ten sam Rzym wyprawia mu za to pogrzeb wspaniały, aby tylko nie stracić swego wpływu na naród, wpływu, jaki jest mu potrzebny do panowania nad tym narodem.

Ci, co chcą czcić Słowackiego, muszą się uczciwie i rzetelnie do niego ustosunkować. Albo Słowacki, albo Rzym! Co jest czarne, musimy uznać za czarne, co białe, za białe, i nie powinniśmy się oglądać na nikogo, czy to się będzie podobało Rzymowi, czy nie. Nie ma takiej miary i takiej wiedzy, która zdołałaby określić, ile dobra wniósł Duch Słowackiego do naszego życia przez nakaz prawdy i prawdziwości, ale każdy z nas wie, jak cudownie działały na nas jego słowa:

„...Ale twardo, ale jasno
Śród narodu swego stać,
Myślą bić, chorągwie rwać,
Świecić czynu tarczą własną“!

Dwie ojczyzny, to żadna ojczyzna! Między Rzymem a Polską konflikt jest wieczny i nieprzejednany. Rzym czuje się panem świata i nie przestanie się nim czuć nigdy. Chwilowo może ustąpić z pretensjami, ale przy każdej nadarzonej sposobności sięgnie po swoje domniemane dziedzictwo, po swoją „prowincję polską“ i będzie nią rozporządzał w interesie własnym, nie oglądając się na interes polski. Niechaj więc wiadomem będzie w chwili, gdy prochy Wielkiego Poety składane będą na spoczynek w ziemi ojczystej, że jednem z wielkich jego słów jest:

„Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy“!

W. Ciżma.

J. SŁOWACKI.

Papież w piekle.

Z poematu Piasta Dantyszka o piekle.

Piekielna rozszerza się góra:
Im dalej idę, tem bardziej ponura.
A tu jakiś trup, niby wierzba sucha,
Ogniem jest jasnym po głowę od brzucha —
A jeszcze, panie, uda ma zupełne
Wewnątrz oleju, krwi, żył, ognia pełne.
Jak opuszczona chrzcielnica kościelna,
Gdzie była niegdyś woda nieśmiertelna,
Kiedy ją ludzie opuszczą — pleśnieje,
Wąż ją wypełni i mech przyodzieje —
Tak i w żywocie tym trupim już gady,
Płomień i błędnych iskierek gromady,
A nad tym wszystkim spleśniała skorupa,
A ciągle nowy grzmot walił w półtrupa.

Przeszedłem gromy i ognistą chmurę.
Idę, a oczy zanoszę na górę —
A tu na złotym niby słońca denku
Krzyż. — — — — — — — —
Wtem patrzę, napis haniebny, o trwoga!
„Na krzyżu nigdy tym nie było Boga“.
„Cóż to — krzyknąłem — więc to jakaś stara
Szatańska sztuka! Krzyża trup i mara!“
A to co? Jakieś pobożne trupiątko
Złożone rączki trzyma, jak dzieciątko —
W grobowcu, świeżo wykopanym, klęczy,
Podnosi ręce, skarży się i jęczy —
A ma na głowie koron potrojenie,
W koronach z ognia żywego kamienie,

Twarzyczkę suchą, co się wiecznie łzawi.
A tu niech mię Bóg, jeśli może, zbawi,
A człowiek, jeśli chce, niech nie dowierza —
Ale ja powiem, żem widział papieża.
Tu mi się wszystko pomięszało w oczach;
Chwytam na złotych wiszącą warkoczach
Główeczkę syna i rzucam na marę,
A trupek złotą mu strącił tyarę
I tak uczynił pokutnika z króla.
A ja krzyczałem: „Papieżu! A bulla?“
Tu starzec zawył z przeraźliwą chryją:
„Krzyżu! Trupami na mnie — wołał — biją!“
A ja na jego płaczu kiryelle
Rzekłem: „A co ty robiłeś w kościele?
Także by Chrystus dziatki w krwawych rosach
Trzymał na łonie i głaskał po włosach?
Bo my dziatkami prawie niewinnemi
Kładli się we krwi na ojczystej ziemi.
A ty, o stary — czyś wyciągnął dłonie
Ku tej ojczyźnie, która we krwi tonie?
Czyś ty się za nią pomodlił przed Bogiem?
Widzianoż ciebie przed ołtarzów progiem,
Żeś sypał popioł na twe włosy siwe?
Trupami cię przywalę — znaj Leliwę! —
A w niebie skargę na ciebie zaniosę
Pannie Marji, królestwa patronce,
I całą tęczę aniołów roztrącę
I przejdę całą gwiazd różowych rosę
I na księżycu jej białym uklęknę —
I tak ją łzami skruszę, krwią przelęknę —
Że wreszcie z niebios błękitnych wyprawi
Anioła, co nas pocieszy i zbawi.
A ciebie, coś tył pacierzem i czaszą,
Złożyćby w ten grób i krwią zalać naszą!“
Na to staruszek: „Wcale niepotrzeba —
Rzekł mi — po zemstę chodzić aż do nieba.
Obacz, jak mię ten krzyż za szyję ściska!“
Tak mówiąc, starzec wyszedł z grobowiska
I Chrystusowe szedł lizać znamiona;
A krzyż go w czarne uchwycił ramiona,
Podniósł za szyję, wrzasnął i uścisnął —
Aż trup sowiemi źrennicami błysnął;
Z szyi się własnej rwie, jakby z powroza.
Krzyż zadrżał — ciało upadło... O zgroza!
Urwany się trup w mogile położył,
A krzyż żałobne ramiona otworzył;
Głowa człowieka, wzrok miotając sowi,
Wypadła z ramion ciemnemu krzyżowi —
Biegła, aż ciało w krwi jasnej znalazła
I, sycząc, jak wąż, do mogiły wlazła.

Narodowy czy międzynarodowy Kościół.

Spotkaliśmy się w wagonie kolejowym. Przez dłuższą chwilę wszyscy w milczeniu czytali gazety. Sąsiad mój, przeglądnąwszy kilka pism, wyjął „Polskę Odrodzoną“ i zaczął ją przeglądać z widocznem zainteresowaniem. Uderzyło to niemile siedzącego naprzeciw księdza, który poruszył się parę razy niespokojnie, chrząknął i wreszcie odezwał się tonem uszczypliwym:

— Pana interesują te sekciarskie nowinki?

— Trochę. Interesuje mię wszystko, co się w Polsce dzieje, co kto myśli i robi i staram się odgadnąć, czy to wyjdzie narodowi na dobre czy nie — odrzekł zagadnięty.

— Bzdurstwa, w dodatku szkodliwe, Nam potrzeba jedności, którą dotąd jako tako podtrzymuje Kościół. Partyj mamy w Polsce bez liku, żre się wszystko nawzajem, ale się przynajmniej w jednym kościele na chwilę spotka i o kłótni zapomni. Gdy jeszcze religijnie się podzielimy, rozsypiemy się w proch, bo już nas nic ze sobą łączyć nie będzie. Czy nie prawda? — z tem pytaniem zwrócił się do mnie w nadziei, że go poprę.

— Nie widzę żadnego niebezpieczeństwa dla państwa ani dla narodu w różnicach poglądów religijnych; raczej przeciwnie, leży w nich siła, która prędzej czy później nauczy nas nieznanej nam dziś solidarności i jedności narodowej — odpowiedziałem.

— Co takiego? Toż to paradoks oczywisty! — obruszył się ksiądz.

— Paradoks w teorji, a prawda w praktyce. Popatrz ksiądz na Niemcy, ile tam tego „sekciarstwa“, tak rzekomo wrogiego solidarności narodowej; dałby Bóg, żebyśmy mieli kiedyś taką jedność narodową! A Anglja, z półsetką sekt, nie licząc kolonij z całą setką innych wyznań? A Ameryka, może najbardziej sekciarski kraj na świecie, a równocześnie wzór praworządności, solidarności i siły? Ale co najciekawsze, to Meksyk! Jeszcze parę lat temu miał 99 procent rzymsko-katolików, był więc najbardziej jednolitym wyznaniowo krajem na świecie a jednocześnie najbardziej rozwarcholonym: przez 50 lat szarpały go najgłupsze, najbardziej bezpodstawne rewolucje. Dziś szerzy się tam gwałtownie „sekciarstwo“, a — rzecz ciekawa — naród się jednoczy, rewolucje ustały. Mógłbym księdzu wyliczyć dziesiątki podobnych przykładów z przeszłości i teraźniejszości...

— Apologja sekciarstwa i to w ustach kapłana katolickiego! — przerwał mi z oburzeniem ksiądz.

— Katolickiego ale narodowego — odparłem spokojnie.

— Ach, tak! Similis simili gaudet [1]).

— Przysłowie odnosi się równie do księdza jak do mnie. Ksiądz jesteś zwolennikiem monopolowej religji i monopolowego kościoła, a ja wolności religji i wolnych kościołów. A monopol to zła rzecz i niebezpieczna.

— Ale monopolówka lepsza od samogonki — rzucił drwiąco.

— Dowcip zarówno złośliwy ile bezbożny.

— W dodatku głupi — dorzucił mój sąsiad. — W braku lepszych argumentów takie cyniczne porównanie...

Ksiądz zerwał się z siedzenia i wyszedł na korytarz wagonu, gdzie zaczął zdenerwowany bębnić palcami w szybę.

[1]) Swój swemu rad. (Przysłowie łacińskie).

— Zapowiadała się interesująca dyskusja — odezwał się sąsiad — gdyby nie nerwy tego jegomościa.

— Raczej zła wola, przy której rzeczowa dyskusja jest niemożliwą.

— Przyznam się księdzu, że do tej chwili podzielałem zdanie, że dla jedności narodu potrzebną jest jedna religja...

— Jako polityczny klajster, którego zadaniem jest zlepiać do kupy połamane i spróchniałe bożyszcza polityków kramarzy, usiłujących obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i kopcącego kaganka zwabić publiczność i sprzedać zleżały towar?

— Ależ ksiądz masz cięty język i złośliwe porównania...

— Bo mię oburza zaprzęganie religji do ugrzęzłego w błocie politycznego wozu partyjki, nie mającej żywotnego programu. Wszystkie partje z przydomkami „chrześcijańskich“ i „katolickich“, to bractwa Faryzeuszów, którzy zamiast mądrego i sprawiedliwego programu polityczno-społecznego, pokazują ludziom kropidło; taki Dmowski, polityczny hebes, którego naiwne pomysły polityczne od 25 lat stale zawodziły, — czy tacy monarchiści, wiozący na taczkach polityczne próchno, które już nawet w ciemności świecić nie chce i któremu święcona woda ma nadać blasku — to wszystko potomkowie handlarzy jerozolimskich, którzy na rynku nie mogli sprzedać kiepskiego towaru i cisną się do kościoła dla geszeftu. (C. d. n.).

Próby pozyskania prawosławia.

(Ciąg dalszy).

W r. 1742 wydał Benedykt XIV bullę „Etsi pastoralis“, skierowaną do Italo-greków, mieszkających w Sycylji i Kalabrji, emigrantów z pod ucisku tureckiego. Bulla ta dawała każdemu wolność przechodzenia z obrządku greckiego na łaciński. Aczkolwiek nie odnosiła się do Polski i jej unitów, nie omieszkała rzymska hierarchja i związani z nią jezuici dążyć do tego, by znowu poddać swej juryzdykcji unitów, a ich biskupów zdegradować do roli sufraganów. Skarży się na to metropolita Lewicki w piśmie swem do Grzegorza XVI, opisując sztuczki i sposoby, jakimi stara się hierarchja łacińska i jezuici przeciągnąć ludność na swoją stronę. Grecki obrządek podawano w pogardę, tak że piastujący jakiekolwiek urzędy masowo przyjmowali obrządek rzymski; zakon Bazyljanów wyjęto z pod juryzdykcji biskupów a poddano władzy generała albo t. zw. protoarchimandryty, zależnego bezpośrednio od papieża. Mnożyły się skargi, zasypywano Rzym ustawicznemi interpelacjami w tej sprawie. I tak w roku 1745 wysłali biskupi zebrani w Dubnie swoje żale z powodu udręczeń, pogardy i oszczerstw, miotanych na rusinów; dwa lata później wysłał swoje postulaty metropolita lwowski, aby nie dopuścić, jak twierdził, do zupełnej ruiny obrządku. W r. 1753 na Synodzie w Wilnie znowu układają memorjał, w którym żalą się na upośledzenie, jakie ich spotyka ze strony hierarchji polsko-rzymskiej, która na podstawie bulli Benedykta XIV ma prawo nietylko przeciągania wiernych na swój obrządek, ale nawet i obowiązek, bo unici to nie katolicy, biskupi to szyzmatycy, a w każdym razie o szyzmę podejrzani; wiara ich, to wiara zepsuta i skażona. Pozwalają sobie na tego rodzaju wybryki, że wchodzą do cerkwi, przerywają modły kanoniczne, aby prywatnej swej dewocji zadośćuczynić. Metropolita łaciński wchodzi kiedy uzna za stosowne i odpra-

wia nabożeństwa, jakie mu się żywnie podoba, zabraniając unickim biskupom odprawiania nabożeństw bez uprzedniego pozwolenia, którego mu oczywista odmawiają. Skutek memorjału, jak zwykle żaden, bo Rzym, by utrzymać Polskę w swej władzy, a przez nią wschód sobie podbić, przez palce patrzył na ekscesy swoich pupilków. Na dworach magnatów broili jezuici, a po dworach drobniejszej szlachty bernardyni, słynący z pijatyk, reformaci i kapucyni, słynący z niechlujstwa. Wszyscy ci, podpory i filary Rzymu, fanatyzowali motłoch szlachecki i podburzali do tępienia kacerzy, za jakich uważano unitów, obiecując w zamian królestwo niebieskie. Do tego sejm polski z 1764 r. wydał ustawę, mocą której synowie ruskich księży zostali wtłoczeni w jarzmo poddaństwa. Szlachta ruska, po przystąpieniu na łaciński obrządek, współzawodniczyła w ucisku i dręczeniu unitów, wraz ze swoimi towarzyszami łacińskimi i stokroć gorzej dawała się we znaki swoim byłym współwyznawcom.

Tak więc panowanie Rzymu w Polsce byłoby się stało grobem unji i rusinów, gdyby nie podziały Polski z r. 1772, 1793 i 1795. Nie nasza rzecz rozważać przyczyny podziałów, stwierdzić atoli musimy, że lwią część przyczyn przyznać musimy jezuitom i rzymskiej hierarchji, tak że politycy polscy (dziennik polski Malinowskiego) mówią wyraźnie: „zgadzamy się, że hierarchowie rzymsko-katoliccy i jezuici zaszkodzili Polsce nadzwyczajnie swoją żarliwością i niewyrozumiałością religijną“. Polityczny podział Polski podzielił i kwitnącą wspaniale a rozwijającą się metropolję kościelną kijowsko-halicką, składającą się z 9 biskupów z 10 miljonami wiernych. Unici, którzy dostali się pod berło Katarzyny, zostali powoli wchłonięci przez szyzmę, nieznaczna część tylko aktem z 23 lutego 1839 r. dostała się Prusom. Dla nich stworzono osobne biskupstwo, które po r. 1807 włączone do Rosji, zostało wcielone do biskupstwa brzeskiego. Najznaczniejszą cześć dostali w swoją moc Austrjacy. Do nich należały djecezje: Lwów i Halicz, oraz części Kamieńca, Łucka, Przemyśla z Samborem i Sanokiem, części djecezji: chełmskiej, bełzkiej i włodzimirskiej, wreszcie część brzeskiej. Najznaczniejszemi były metropolja lwowska i djecezja przemyska i o tych to dwóch w dalszym ciągu słów parę. C. d. n.

Korespondencje.

Podatek kościelny.

Grudziądz.

W każdy piątek w dniu wypłaty nachodzą nasze izby robotnicze misjonarze i wyciągają ręce po nasze ciężko zapracowane złotówki, a nawet się odgrażają, jeżeli im kto ofiary odmówi. Do pani Piórkowskiej przy ul. Nadgórnej 16 nr., wyraził się taki pobożny kolektor w ten sposób: „Niech was moje oczy więcej nie oglądają i niech was wszystkie szatany opętają“. W domu jednej niemki, która powiedziała: „Ich habe kein Geld“ — misjonarz na schodach wyzywał ku uciesze słuchaczy: „Ich habe kein Geld, psiakrew, cholera“. Trudno się przed taką zachłannością obronić, bo jeżeliby kto coś powiedział, mógłby się znaleźć przed kratką sądową, a każdemu wiadomo, jak tutejszy sąd traktuje te sprawy. Dawniej tego nie bywało, policja nawet poskramiała natręctwo żebraków, teraz się o to nikt nie troszczy. To też przechodzi już ono wszelkie granice i jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce

będziemy świadkami, jak gorliwy misjonarz pięścią będzie się domagał ofiary.

Nie tylko, że misjonarze kwestują, ale jeszcze obarcza się nas podatkami kościelnemi[1]). Kto nie da dobrowolnie, temu odciągną we fabryce od zarobku. Robotnicy, nawet rzymianie protestowali u dyrektora, ale to nic nie pomogło. Dopiero nasz ksiądz proboszcz Aleksy Hajduk poszedł do pana dyrektora i tam energicznie zaprotestował przeciw takiej niesprawiedliwości. Dyrektor się wykręcał, że on to uczynił z grzeczności dla księdza prałata Dembka, że on się niespodziewał, by kto przeciwko temu protestował; zresztą jest to zaległy podatek jeszcze z r. 1925-go. Ażeby sprawy nie zaostrzać, oświadczył p. dyrektor, że gotów jest wszystkim narodowcom pieniądze zwrócić, byleby tylko był spokój. A więc nasz ksiądz proboszcz znowu wyświadczył nam wielką przysługę. Członkowie Kościoła rzymskiego, którzy tak wyzywali ks. Hajduka, dzisiaj mają dla niego wielki szacunek. Wstydzą się tylko przyjść do Kościoła, bo swoją nienawiść wyładowali czasem w brutalny sposób. Muszą biedacy płacić haracz kościelny; klną, ale płacą, bo cóż mają robić? Któż ich weźmie w obronę? W niedzielę ksiądz groził, że ziemia się rozstąpi i pochłonie wszystkich nieprzyjaciół Kościoła rzymskiego, ale wywołało to tylko śmiech w kościele. *Orszul Szyndra.*

Nowa świątynia polska.

Z Jaćmierza.

W dzień Zielonych Świątek b. r. wprowadziliśmy się do nowopobudowanego kościółka w Jaćmierzu. Chociaż policja kilkakrotnie gwałtem odpędziła nas od budowy, narodowcy wytrwali i po użyciu wszelkich środków prawnych na bezprawia, jakich się dopuszczał na nas komisarz Jaćmierski i ks. Boczar, pokryli kościół dachem. Przez cały tydzień z godną podziwu gorliwością i pośpiechem pracowali nasi nad ostatecznem wykończeniem tak, aby na Zielone Świątki odprawić pierwszą Mszę św.

Nie ulękliśmy się ani bagnetów, ani fałszywych doniesień, żeśmy wywrotowcy; Bóg nas prowadził i pomógł nam do skończenia rozpoczętego dzieła na Jego chwałę i na pożytek polskiego ludu.

W dzień Zielonych Świątek ks. Zielonka przy współudziale ludzi z Jaćmierza i Posady Jaćmierskiej odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie o działalności Ducha św., który i wśród nas działa i prowadzi Swoją opieką polski lud, czasem po drodze ciernistej, ale do pewnego celu. *Narodowiec.*

Poznań nie chce bydgoskiego djabła.

Bydgoszcz.

Czytelnicy „Polski Odrodzonej“ przypominają sobie niedawny proces i skazanie ks. Zawadzkiego przez sąd w Bydgoszczy za występki: zaprzeczanie istnienia djabła, nieomylności papieża i wiecznego piekła. Sąd bydgoski skazał wówczas ks. Zawadzkiego na 80 dni więzienia lub 1200 zł. grzywny. Skazany wniósł apelację, którą rozpatrywał Senat Sądu apelacyjnego w Poznaniu dnia 27. maja. Po zbadaniu sprawy Sąd apel. zwrócił ją

---

[1]) Jako dowód przysłano redakcji P. O. torebkę wypłaty robotnika Rutkowskiego Bronisława z datą 27 V. b. r. W potrąceniach wyszczególniona jest pozycja: Podatek kościelny 3 zł. Torebka pochodzi od fabryki maszyn „Unia“ w Grudziądzu.

Sądowi okręg. w Bydgoszczy, nie znalazłszy w wyroku uzasadnienia i dowodów na zarzucane ks. Zawadzkiemu przestępstwa.

Poznański Sąd nie chce więc mieć do czynienia z djabłami i piekłem ani bronić nieomylności papieża. Centralą inkwizycji i nagonki przeciw Kościołowi Narodowemu staje się Bydgoszcz, gdzie sąd okręg. jeszcze raz będzie się zastanawiał nad nieslychanie ważną sprawą: czy popełnia zbrodnię przeciw prawu i moralności publicznej, jeżeli ktoś nie wierzy w djabła. Do Bydgoszczy przeniesiono też sprawy ks. Hajduka z sądu grudziądzkiego, gdzie już wyznaczono dwudniową rozprawę przeciw niemu i ks. Zawadzkiemu o nabożeństwa, o szaty liturgiczne, o tytuły „ksiądz“, „proboszcz“, „parafja“ i t. p.

O ile prokuratorowie i sądy pod naciskiem i na rozkaz księży rzym. gnębią nas procesami, o tyle władze polityczne pogodziły się już z faktem, że Kościół Narod. istnieje i że czapką go nakryć nie można. Magistrat miasta Bydgoszczy zawiadomił naszą parafję listem z dnia 19 maja, że możemy nabyć odpowiednie miejsce celem utworzenia osobnego cmentarza. Wobec tego Komitet zwrócił się do Magistratu z prośbą o wyznaczenie takiego terenu. Zapewnił nas także przysłany z województwa poznańskiego p. radca Gluk, że prześladowania i szykany ustaną. Dzięki Bogu, że ktoś pootwierał wentyle i wpuścił trochę nowożytnego powietrza do biur, które na gwałt chciano pozamieniać na inkwizycyjne sale. Niezaczadzone jeszcze klerykalizmem mózgi przyszły do przekonania, że prześladowaniem Kościoła Narod. zgnębić się nie da, a jedynie Polskę się krzywdzi, wyrabiając jej zagranicą renomę dzikiego kraju i barbarzyńskiego narodu.

Głos z zamorza.

Duquesne, Pa.

Skandaliczne procesy i zasądzenia księży narodowych przygnębiająco odbijają się w sercach zdrowo myślących Polaków na wychodźtwie.

Cieszyliśmy się z wolności, którą zdobył nasz kraj kochany, pomagaliśmy czem mogliśmy do jej odzyskania, by wyrwać nasz naród z piekieł niewoli, w którą go wtrąciła haniebna Targowica z czarną gwardją klerykalną na czele. Nie szczędziła brać nasza wychodźcza własnej krwi i mienia, by przyspieszyć wschód Jutrzenki wolności.

I doczekaliśmy się tej wolności upragnionej.

Lecz teraz pytamy się, my Polacy z za morza: Gdzie jest ta upragniona wolność w naszej Polsce?

Powiedział jeden z wielkich Polaków, Staszyc: „Tylko nikczemny, będąc uzbrojony, powraca znowu w haniebną niewolę“.

Bracia i Siostry w kraju ojczystym! Wprawdzie nowa Targowica narzuciła wam haniebny konkordat, przez który kler rzymski chce kraj cały rzucić z powrotem w objęcia niewoli, lecz wzywamy was do wytrwania i walki, aż zrzucicie ze swych dusz okowy duchowego niewolnictwa i zdobędziecie pełną i prawdziwą wolność.

Życzy wam tego wasz ziomek z ziemi Dobrzyńskiej w imieniu zdrowo myślącego wychodźtwa. *Wróblewski.*

Potrzeba być czynnym i działać na drodze, ilekroć tylko znajdziesz w sobie siłę i zdolność do czynu i działania.

Zjazd Delegatów Parafji Kościoła Narodowego w Polsce

w Warszawie, dnia 2. czerwca 1927 r.

(Sprawozdanie zjazdowe).

Kościół Narodowy jest wolnem zrzeszeniem demokratycznem ludu polskiego i dlatego ważnemi chwilami naszego życia religijnego i organizacyjnego są Synody Kościelne i Zjazdy Delegatów parafji, teraz w Polsce z powodu niezalegalizowania K. N. chwilowo Synody zastępujące. Są to niejako etapy w naszym rozwoju, na których odbywamy przegląd naszej pracy, cośmy dotąd zrobili i i wytyczamy sobie drogę na przyszłość. Poza załatwieniem różnych spraw administracyjnych, Zjazd każdy wyraża publicznie stanowisko całości naszego Kościoła w ważnych sprawach i łączy nasze parafje rozprószone po całej Polsce w jedność duchową, stając się niejako bodźcem do dalszej wytrwałej pracy dla naszej świętej idei.

Wskutek odezwy naszego czcigodnego ks. Biskupa Bończaka, zjechali się na dzień 2 czerwca b. r. do Warszawy przedstawiciele wszystkich parafji K. N. w Polsce, celem omówienia najważniejszych spraw, dotyczących naszego Kościoła, oraz dokonania wyborów członków Rady Kościoła. W Zjeździe uczestniczyło przeszło 60 delegatów, reprezentujących następujące parafje i Komitety: z Małopolski: Kraków, Wiśnicz, Tarnów, Krosno, Łęki, Bażanówka, Jaćmierz, Borysław i Jastkowice; z Kongresówki: Warszawa, Żyrardów, Zamość, Tarnogóra, Gorżków, Piaski i Lipno; wreszcie z b. zaboru pruskiego: Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń.

Na Zjazd przybyli też wszyscy kapłani K. N. w Polsce (z wyjątkiem zajętego służbowo Ks. Antoniego Kafla z Krosna), a m.: Księża: Bronisław Ciśniewicz, Władysław Faron, Aleksy Hajduk, Bronisław Jaeger, Michał Kronenberg, Józef Kwolek, Jan Madziarz, Józef Naumiuk, Jan Perkowski, Marjan Piechociński, Józef Roerich, Henryk Szczepkowski Adam Walichiewicz, Stanisław Zawadzki i Jakób Zielonka. Jako delegat Kościoła w Ameryce uczestniczył w Zjeździe Ks. Jan Jasiński, rektor Seminarjum K. N. w Seranton.

Zjazd rozpoczął się uroczystem Nabożeństwem do Ducha Świętego, które odprawił w pięknie przybranej kaplicy K. N. w Warszawie, przy ul. Płockiej Nr. 27, Ks. bp. Bończak, w asyście Ks. Ks. Farona i Naumiuka.

Po Ewangelji wygłosił ks. Piechociński, imieniem Parafji Warszawskiej przemówienie powitalne, oparte na słowach Dziejów apostolskich (15,3—5), o pierwszym Soborze w Jerozolimie. Wskzał na dążenia obecne narodu polskiego do odrodzenia się, zrzucenia kajdan rzymskiej niewoli i na cele K. N. W imieniu parafji warszawskiej, witając Księdza Biskupa oraz Gościa, Ks. Delegata z Ameryki, Braci Kapłanów i wszystkich przybyłych przedstawicieli naszych parafji w Polsce, życzył im, aby obrady Zjazdu były zgodne i owocne, dla chwały Bożej i pożytkowi polskiego ludu.

Po Mszy św., przemówił od ołtarza w przepięknych słowach Ks. Bp. Bończak; wskazał na nasz wielki i ważny cel: umocnienie i rozbudowanie K. N. w Polsce, w duchu czystych ideałów Jezusa Chrystusa, naszego Mistrza i Najwyższego Pasterza. Budujemy podwaliny wielkiego, Bożego dzieła; nie runie ono, gdy te podwaliny będą opoką. Dziękując Bogu za błogosławieństwo widoczne na naszej dotychczasowej pracy w Polsce, która się rozwija

zdrowo i normalnie, mimo prześladowań, nędzy materjalnej i wszelakich przeszkód, pamiętajmy zawsze na nasze obowiązki.

O godzinie 10 nastąpiło otwarcie Zjazdu. Zagaja go Ks. Bp. Bończak witając serdecznie wszystkich przybyłych i wyjaśniając cel Zjazdu i jego zadania. Sprawdzono następnie mandaty przedstawicieli parafij i Zjazd uznał się za tymczasowe ciało ustawodawcze K. N. w Polsce, powołane do załatwienia spraw, objętych następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie ze stanu Kościoła w Polsce.

2) Propaganda naszej idei, sprawa rozbudowy organu K. N. „Polska Odrodzona" i przeniesienie Seminarjum z Krakowa do Warszawy.

3) Sprawa legalizacji i ustroju K. N. w Polsce.

4) Wybór Rady Kościoła, oraz

5) Wnioski i uchwały.

Przewodnictwo Zjazdu pełni z urzędu Ks. bp. Bończak, zastępcą przewodniczącego obrano ob. Juljusza Góreckiego, sekretarzami Ks. Piechocińskiego i p. Helenę Szeleścinę. Na prezesa Honorowego Zjazdu jednogłośnie przez aklamację powołano Ks. rektora Jasińskiego, jako przedstawiciela naszych Braci w Ameryce.

Nastąpiły przemówienia powitalne:

Ks. rektor Jasiński wita Zjazd imieniem Braci i Sióstr na wychodźtwie i przedstawia piękny, zdrowy i normalny rozwój K. N. w Ameryce; omawia dalej stosunki tamtejsze i możliwości co do pomocy misyjnej dla Polski. Bracia i siostry nasi za oceanem ciągle myślą o Polsce i pracę K. N. dla niej uważają za cel swego życia. Życząc Zjazdowi powodzenia, wzywa do bratniej solidarności i skupieniu się koło osoby Biskupa K. N. w Polsce.

Ob. Juljusz Górecki wita Zjazd w imieniu Komitetu parafji warszawskiej. Wskazuje na lokal Zjazdu, ubogą kaplicę w piwnicy, na przedmieściu stolicy, jako symbol obecnego położenia K. N. w Polsce, oraz doli teraźniejszej pracującego ludu. Zjazdu naszego nie wita dziś żaden urzędowy przedstawiciel, bo nie jesteśmy „legalni", lecz całem sercem wita go Warszawa nieurzędowa, jej lud pracujący. Mówca omawia krótko dzieje tej Warszawy podziemnej, rewolucyjnej, tej, co historję czyniła i napewno czynić będzie i wskazuje na nasze ważne zadania w chwili obecnej. W tej chwili też jesteśmy zjednoczeni sercem i duchem ze wszystkimi przyjaciółmi idei K. N. w Polsce, jak też łączymy się z naszymi Braćmi na wychodźtwie, szczególnie z naszym wielkim przodownikiem, Ks. Bp. Hodurem.

Ob. Brzozowski wita Zjazd imieniem przyjaciół Kościoła Narodowego wśród polskich ewangelików w Warszawie oraz jako sekretarz Zrzeszenia Szkół niedzielnych dla dzieci i młodzieży. Pracujemy dla wspólnego celu i dlatego Kościół Narodowy ma w całym obozie chrześcijańskim, antyrzymskim w Polsce, szczerych przyjaciół. Poleca gorąco przedstawicielom Kościoła Narodowego pracę nad dziećmi i młodzieżą i życzy Zjazdowi błogosławieństwa Bożego.

Przystąpiono następnie do załatwiania spraw, objętych porządkiem dziennym. Ks. Bp. Bończak omawia w obszernym referacie, stan obecny Kościoła Narodowego w Polsce. Wskazuje na dzieje naszej idei, początki jej realizacji na wychodźtwie w Ameryce, jako obrony przeciw planowemu wynarodawianiu naszych emigrantów przez tamtejszy kler rzymski. Wywłaszczanie majątków kościelnych, własności ludu polskiego, na rzecz biskupów rzymskich spowodowało powstanie pierwszych parafji polskich niezależ-

nych. Pracy i energji Ks. Biskupa Hodura zawdzięczać należy, że z końcem ubiegłego wieku nastąpiło zjednoczenie ich w wolny Kościół Narodowy i dziś mamy tam około 80 polskich parafji. Byłoby ich znacznie więcej, gdyby Polska sama pamiętała więcej o rodakach na wychodźtwie. Niestety, nasze społeczeństwo zapomina o tem, a także nie chce pamiętać, że lwią część zasługi nad zachowaniem polskości w Ameryce należy przypisać pracy naszego Kościoła.

Następnie omawia referent obszernie dzieje naszej sprawy w wolnej Polsce Pod zaborcami w niewoli praca tu była niemożliwą i dlatego dopiero Synod Kościoła Narodowego, odbyty w r. 1922, postanowił rozpocząć w Polsce pracę misyjną. Odtąd Kościół nasz, mimo prześladowań ze strony Rzymu i usłużnych mu urzędników, postępuje naprzód i ilość wyznawców Kościoła Narodowego ciągle się powiększa. W dalszym ciągu przedstawia ks. Biskup w krótkości, lecz szczegółowo rozwój naszej organizacji w Mapolsce, na Pomorzu i w Kongresówce, wskazuje na jej przeszkody i trudności oraz omawia obszernie łamanie Konstytucji polskiej co do wolności wyznania, przez wszystkie dotychczasowe rządy. Mimo wszystko, mimo wyroków i kar, sypiących się na naszych kapłanów i świeckich wyznawców przez cały szereg lat, mimo wielkiej biedy materjalnej w kraju, parafje narodowe powstają ciągle i utrzymują się, chociaż ciężko walczą o swój byt. Główną przeszkodą rozwoju Kościoła Narodowego był i jest brak dobrych kapłanów, bo bez nich niema Kościoła. Ideę naszą błędnie zrozumieli niektórzy księża, którzy przyszli do nas z Kościoła rzymskiego, a potem odeszli. Ks. Biskup przedstawia tu smutną rolę księży: Huszny, który przeszedł na prawosławie, i Ptaszka, który rozbił parafję w Krakowie. Kościół Narodowy przez tę robotę moralnie nic nie stracił, choć wrażenie zewnętrzne było ujemne; mocny jest bowiem nasz organizm. Ks. Biskup wykazuje stan obecny Kościoła Narodowego w Polsce: mamy teraz 16 księży, z tego 9 wyświęconych w Kościele Narodowym i 6 byłych księży rzymskich oraz 1 kapłan, wyświęcony w Kościele Narodowym w Ameryce. Parafji stałych jest obecnie 15 i 5 filji, z regularną Służbą Bożą, Ilość wyznawców, zorganizowanych po parajjach, wynosi conajmniej 50.000 dusz; zaś członków rozprószonych po po całem Państwie, gotowych do zorganizowania się 100.000.

Warunki naszej pracy są niezmiernie trudne, bo pomijając już prześladowania, lud nasz jest bardzo po wojnie biedny i nie stać go na wydatki związane z budową kaplic, propagandą i t. d. Że Kościół Narodowy powstał tu i istnieje, zawdzięczamy to głównie ofiarnej pomocy naszych braci i sióstr z Ameryki, którzy swym groszem ciężko zarobionym spieszyli i spieszą z pomocą. Cześć im za to! (Zjazd cały powstaje).

Wreszcie omawia referent warunki dalszej pracy. Rozwój nasz zależny jest od liczby zdolnych księży. Jedyną zdrową robotą, to organizacja samodzielnych parafji, aby odrazu mógł ksiądz rozpocząć systematyczną pracę religijną.

Dyskusję nad tem sprawozdaniem chwilowo odroczono i wybrano na delegatów Zjazdu do Ministra Wyznań Dra Dobruckiego: Ks. bp. Bończaka, Ks. rektora Jasińskiego i Ks. prob. Farona oraz ob. Lewińskiego z Bydgoszczy, Bohuna z Borysławia i Bojarskiego z Gorżkowa lubelskiego.

Po odejściu delegacji do Ministerstwa, przewodnictwo Zjazdu objął ob. Górecki i otwiera dyskuję nad poprzedniem sprawozdaniem. Zabierali w niej głos: Ks. Piechociński, Ks. Hajduk, Ks. Szczepkowski, Ks. Zawadzki, Ks. Nau-

miuk, ob. Niemiec, ob. Jakób Hodur, ob. Woźnicki i inni, poczem na wniosek Ks. Zawadzkiego uchwalono jednogłośnie przez aklamację:

„Zjazd przyjmuje sprawozdanie Księdza Biskupa do wiadomości i wyraża Mu serdeczne podziękowanie za Jego trudy i owocną pracę“.

Następny referat, o prasie i propagandzie, wygłosił Ks. prob. Piechociński, wskazując na konieczność rozkrzewienia w całem polskiem społeczeństwie naszej idei, która z swej treści dotąd mało jest jeszcze znana. Potrzeba nam silnego ruchu wydawniczego, popularnych broszur i ulotek, rozbudowy naszej gazety „Polski Odrodzonej“ oraz zapoczątkowania dzieł naukowo-religijnych. Najważniejszą ale sprawą jest rozbudowa i postawienie na pełnym poziomie naszego Seminarjum, celem rychłego wyszkolenia znaczniejszej liczby dobrych kapłanów Narodowych. Sprawę tę omawia referent bardzo szczegółowo, wykazujac na tle uchwał jednomyślnych Rady Kościoła Narodowego z dnia 24 lutego i Konferencji księży z dnia 20 kwietnia b. r., konieczność przeniesienia Seminarjum z Krakowa do Warszawy, aby naszym klerykom dać możność korzystania ze studjów uniwersyteckich. Odpowiednie wnioski referent przedkłada Zjazdowi do uchwalenia i prosi o poważne zastanowienie się nad tą sprawą.

W dyskusji nad tym referatem zabierali głos księża: Naumiuk, Szczepkowski, Zawadzki, ob. Hodur, ks. Perkowski, ob. Gorecki i inni, poczem obrady przerwano i udano się na wspólny objad.

Popołudniu o godz. 5-tej otwarto obrady dalsze pod przewodn. ob. Góreckiego. Ks. Faron przedstawia wynik audiencji naszej delegacji u P. Ministra wyznań. Wysłuchał on naszych skarg życzliwie i obiecał znowu poruszyć naszą legalizację u tych, co teraz Państwem kierują. Wskazaliśmy na niemożliwość dłuższego trwania obecnego stanu bezprawia i konieczność rychłego załatwienia naszej od lat ciągnącej się sprawy.

Sprawozdanie Delegacji przyjęto do wiadomości, poczem w dalszym ciągu toczyła się wielce ożywiona i rzeczowa dyskusja nad referatem Biskupa i Ks. Piechocińskiego.

Zabiera nasamprzód głos Ks. Bp. Bończak i raz jeszcze obszernie i rzeczowo uzasadnia konieczność przeniesienia Seminarjum i Biskupstwa z Krakowa do Warszawy, stawiając wniosek:

„Zjazd uważa za nieodzowne z uwagi na dobro Kościoła Narodowego i na ważność dania pełnego wykształcenia księżom Narodowym, przeniesienie siedziby Biskupstwa oraz Seminarjum z Krakowa do Warszawy i prosi Radę Kościoła Narodowego w Ameryce o pełnomocnictwo do sprzedaży Domu misyjnego w Krakowie“.

Po przeprowadzonej obszernej dyskusji w tej sprawie, wniosek ten jednomyślnie uchwalono przez Zjazd, przy wstrzymaniu się 4-ch delegatów od głosowania.

Referat o obecnym stanie sprawy legalizacji K. N. i o projekcie naszej obszernej konstytucji kościelnej, wygłasza Ks. Piechociński, wskazując na dotychczasową kilkuletnią ciężką walkę o uprawnienie w Polsce i całą trudność jej załatwienia dla rządu. Obecnie jest gotowy projekt ustawy o legalizacji, i odpowiednio do jej wymogów i do naszych zasad, opracował też referent projekt naszej Konstytucji czyli obszernego statutu K. N. w Polsce, którego zasady w krótkości rozwija.

Po przeprowadzonej dyskusji w tej sprawie, uchwalono następujące wnioski:

. „Zjazd upoważnia Radę Kościoła do uzupełnienia Konstytucji K. N. w Polsce z tem, że ostateczna forma redakcji zostanie przesłana do oceny i uwag wszystkim parafjom“.

„Zjazd upoważnia Księdza Biskupa i Radę Kościoła do przedłożenia Konstytucji K. N. Rządowi do zatwierdzenia“.

Następnie dokonano wyborów do pełnej Rady Kościoła, która ma urzędować aż do zwołania pierwszego Synodu K. N. w Polsce. Wybory odbyły się przez tajne głosowanie kartkami i dały wynik następujący:

Z grona duchownych wybrani zostali na członków Rady: Ks. Ks. Piechociński, Zawadzki i Faron, na zastępców: Ks. Ks. Naumiuk, Hajduk i Szczepkowski;

Z grona świeckich na członków: Ob. ob. Henryk Świątkowski (Zamość), Władysław Lis (Tarnów), Konrad Lewiński (Bydgoszcz), na zastępców: Ob. ob. Stanisław Bohun (Borysław), Wawrzyniec Niemiec (Bażanówka) i Helena Szeleścina (Warszawa).

Wreszcie Zjazd uchwalił po odpowiednich referatach na wniosek Komisji uchwał następujące rezolucje:

I. Pozdrowienie dla Braci w Ameryce:

„Zjazd przedstawicieli K. N. w Polsce, wyraża Braciom i Siostrom w Ameryce, wszystkim Biskupom i Kapłanom naszego Kościoła, a w szczególności Pierwszemu Biskupowi K. N. Ks. Hodurowi, słowa serdecznego pozdrowienia bratniego i składa im gorące dzięki za braterską pomoc dla K. N. w Polsce“.

II. Wezwanie do Rządu polskiego:

„U kolebki powstania Kościoła Narodowego była myśl obrony ludu polskiego przed wynarodowieniem się w Ameryce. K. N. pracą swą ofiarną dla dobra polskiego społeczeństwa zdobył sobie uznanie w szerokich masach ludu. Poczęty ze szczerej, bezinteresownej miłości dla Polski, przecierpiał wiele i dotąd wbrew prawu, cierpi prześladowania i szykany, niegodne państwa konstytucyjnego. Zjazd przedstawicieli K. N. w Polsce zwraca się z gorącem wezwaniem do Rządu Polskiego, by dotrzymał wobec polskich obywateli, a wyznawców K. N., zagwarantowane im Konstytucją swobody obywatelskie i bezzwłocznie zalegalizował K. N. w Polsce“.

III. Uchwała w sprawie zjednoczenia się Kościołów chrześcijańskich:

„Zjazd przedstawicieli K. N. w Polsce uważa za wskazane, aby nasz Kościół wziął czynny udział we wszelkich pracach nad bratniem zjednoczeniem się Kościołów chrześcijańskich, a w szczególności, aby uczestniczył w Konferencji międzynarodowej Kościołów na jesieni b. r. w Lozannie.

IV. Uchwały w sprawie propagandy i prasy:

„Zjazd uznaje konieczność spopularyzowania idei K. N. w Polsce w szerokich masach, przez odpowiednie pismo ludowe, możliwie tygodnik, i oświadcza się za zachowaniem kierunku dotychczasowego organu K. N. „Polski Odrodzonej“.

„Zjazd poleca wszystkim parafjom energiczne popieranie naszej gazety przez jednanie jej stałych prenumeratorów. Każdy wyznawca K. N. winien zaprenumerować „Polskę Odrodzoną“.

„Zjazd uprasza Księdza Biskupa i Radę Kościoła, aby wydali broszury popularne o naszej idei dla ludu i dla inteligencji“.

„Zjazd uchwala, aby uchwały Rady K. N. ogłaszane były wedle możności zaraz w „Polsce odrodzonej“, a protokoły posiedzeń Rady, by były po-

dawane do wiadomości także tym członkom Rady, którzy na posiedzenia przybyć nie mogą". Wreszcie załatwiono inne sprawy, dotyczące naszej organizacji kościelnej.

Gdy następnie nikt z delegatów więcej głosu nie zabrał, a cały porządek obrad wyczerpano, zamknął przewodniczący Ks. Bp. Bończak późnym wieczorem Zjazd i gorącemi słowy wezwał wszystkich do dalszej ofiarnej pracy w służbie naszej świętej Sprawy. Złożył też wszystkim podziękowanie za trudy, a także parafji warszawskiej, za braterskie przyjęcie i szczerą gościnność wobec braci i sióstr, delegatów z prowincji.

Na zakończenie zabrał głos, imieniem Komitetu zjazdowego, Ks. prob. Piechociński, i serdecznie żegnając miłych gości, wskazał, że siła K. N. leży w braterskiej zgodzie i jedności w Chrystusie Panu.

Zjazd zakończono wspólnem odmówieniem przez całe zgromadzenie „Modlitwy Pańskiej".

Sekretarz Zjazdu:
Ks. M. Piechociński.

Katecheci się buntują.

Minister Oświaty i Wyznań, p. Dobrucki, wydał okólnik do władz szkolnych, by nauczyciele szkół średnich nie przeszkadzali uczniom we wstępowaniu na kursa Imki. Przeciw temu rozporządzeniu Ministra podniosły klerykalne pisma wrzask protestu, a jeden z księży, Świeykowski z Gorlic, tajny podkomorzy papieża, odesłał na ręce Prezydenta Mościckiego Krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski, przyznany mu w listopadzie ub. roku; do tego załączył list zaadresowany do Prezydenta, tak bezczelny w swej treści, że prokuratorja krakowska przedruk jego w „Głosie Narodu" skonfiskowała. Listu tego przedrukować nie możemy, gdyż prawo nie pozwala publikować skonfiskowanych rzeczy. Przekonaliby się jednak czytelnicy, z jaką bezczelną butą przemawia zrewoltowany klecha do najwyższej władzy państwa polskiego, zasłaniając się „obrażonemi uczuciami kapłańskiemi".

Warszawskie Koło księży prefektów (czyli nauczycieli religji) oświadczyło publicznie, że wszelkiemi środkami będą zwalczać poleconą przez Ministra Imkę, gdyż oni uznają wyłącznie wskazówki biskupów i Rzymu za miarodajne. Jest już jawny bunt, o którym „Naprzód" krakowski takie wypowiada uwagi:

„W stosunku do pana Dobruckiego są oni (katecheci) dopóki on jest ministrem i dopóki nie podali się do dymisji — nauczycielami jednego z przedmiotów, wchodzących w zakres programu szkół polskich i w tym charakterze, o ileby byli tak samo lojalni wobec państwa polskiego i jego władz, jak wobec rzymskiego papiestwa i jego hierarchji, powinniby się zachowywać poprawnie, a nie wyzywająco. Tymczasem w szkole nie znają oni dla niczego respektu, wszystko chcą cenzurować! Ci sami katecheci niedawno ośmielili się bezpodstawnie zarzucać podręcznikom szkolnym z przedmiotów, nie należących do ich kompentencji, że są one antyreligijne. Ci sami, jakby jakaś **nadwładza szkolna** wygrażali się przeciwko bibljotekom i lekturom szkolnym, jako zawierającym utwory, rzekomo podkopujące wiarę i moralność! Ci sami, brnąc tak dalej, gotowi jeszcze wystąpić, ażeby młodzieży polskiej nie pozwolono wyjeżdżać na studja za granicę, bo tam nie będzie nad nimi kontroli księżej, bo tam mogą zawędrować do jakiegoś heretyckiego kraju!

Widząc, jak łaszą się przed klerem różne reakcyjne symulanty, jak się licytują w pochlebstwach, byle przy wyborach mieć do dyspozycji nagonione na swoje podwórko — ciemne, bigockie rzesze — podnoszą krzyki w niebogłosy, że Polska to w Europie sobowtór „strasznego“ Meksyku, gdzie Kościół katolicki narażony jest na ciągłe męki! A wtóruje im prasa klerykalna — udziela gościny ich przekleństwom! Ta prasa rwie sobie teatralnie szaty — jak mówi przysłowie rosyjskie: „biesi się tłuszczu“ — miota się, gdyż w Polsce klerykalizmowi zadobrze!“.

Ej, Callesa trzebaby Polsce, albo przynajmniej Massaryka, żeby spasionej czeredzie rzymskiej napędził trochę poszanowania dla władz państwowych.

Zgrzyty.

Samobójstwo księdza Kopacza. Przed dwoma laty głośne było morderstwo, dokonane przez ks. Kopacza w klasztorze Karmelitów we Lwowie na osobie ks. Ideca. Przyczyną tego morderstwa — była kobieta, z którą obaj księża utrzymywali stosunki. Kobieta ta odwiedzała wymienionych w klasztorze. Gdy zwróciła ona swoje sympatje wyłącznie w stronę ks. Ideca, ks. Kopacz w nocy siekierą zamordował swego rywala z zazdrości. Morderstwo to wywołało olbrzymi skandal, kompromitując kler, który ogłosił ks. Kopacza za umysłowo chorego i miast do więzienia, oddano go do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, gdzie przebywał przez blisko 2 lata. W sobotę rano ks. Kopaczowi udało się uciec z zakładu i rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu, ponosząc śmierć na miejscu, Samobójstwo popełnił on z rozmysłem, gdyż pozostawił świeżo napisany testament nieznanej bliżej treści.

Co ciekawsze — samobójcy nie odmówiono kościelnego pogrzebu.

Księża dają pieniądze na przeciwrządowe organizacje. W Wilnie aresztowano niejakiego Januszkiewicza, u którego znaleziono kwitarjusz z nagłówkiem „Dyrektorjat Stronnictwa Faszystów Polskich“, opiewający na kilka tysięcy złotych z zebranych składek. Dawali je przeważnie księża rzymscy, którzy w żaden sposób nie mogą strawić obecnego rządu i chcieliby zrobić z Polski własny folwark. Kierownik i twórca organizacji faszystowskiej, niejaki Starzyński, siedzi od kilku miesięcy w zakładzie dla obłąkanych w Tworkach. Ot, zbawiacze Polski!

Poświęcony kabaret. W Lublinie odbyło się poświęcenie kabaretu „Frascatti“. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Władziński. Na przybytek pijaństwa, obżarstwa i rozpusty ma zstąpić — według słów modlitwy obrzędowej — łaska Boża, ma tam mieszkać cnota, czystość, świętość, dziękowanie Bogu i mają go zamieszkać aniołowie Boży. — Zgroza!

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. Miklaszewski, Ciosek, Fall River, Mass. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Prenumerata uiszczona, pismo wysłane. — *Czyściecki, Warszawa.* Numera „P. O“ 1 z 1924 r. i 19 z 1925 wyczerpane, inne żądane wysłaliśmy. — *Janik, Warszawa.* Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy! — *M. Z.* Kandydaci do Seminarjum duchownego K. N. muszą mieć ukończoną szkołę średnią.

Na walkę z inkwizycją rzymską w Polsce złożyli: P. B. Kiełpiński 6 zł., J. K. 1 zł. Serdeczne dzięki!

Drukarnia „Orbis“ w Krakowie, Debniki, Barska 41, pod Zarządem M. Baranowskiego.